

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



„Solidarność” a samorządność robotnicza i anarchizm

Maciej Drabiński

Maciej Drabiński
„Solidarność” a samorządność robotnicza i anarchizm
16 sierpnia 2010

[https://drabina.wordpress.com/2010/08/16/
%e2%80%9esolidarnosc%e2%80%9d-a-samorzadnosc-robotnicza-i-
anarchizm/](https://drabina.wordpress.com/2010/08/16/%e2%80%9esolidarnosc%e2%80%9d-a-samorzadnosc-robotnicza-i-anarchizm/)

pl.anarchistlibraries.net

16 sierpnia 2010

Zbliżają się obchody Sierpnia 1980 roku. Chyba nie ma w Polsce drugich tak pompatycznych, ckliwych i obłudnych obchodów jak te, które jak co roku nasze elity polityczne rytualnie odrąbiają. Wygłoszą wiele pięknych przemówień, w których padnie wiele wzniosłych słów. Dodadzą, że dzięki tym wydarzeniom mamy w Polsce „wolność”, „demokrację” oraz „dobrobyt”. Podziękują związkowcom nie przyznając, że ich wykorzystali, wystawali i na koniec dali kopa w dupę.

Nie jest to jednak felieton o tym, że nie mamy w Polsce ani „wolności”, ani „demokracji”, ani tym bardziej „dobrobytu”. Nie będę także pisał o tym, że ideały „Solidarności” zostały „zdradzone”, a klasa robotnicza została okłamana, wmanewrowana i wykorzystana do restauracji wolnorynkowego kapitalizmu w miejsce „kapitalizmu państwowego”, co było odgórnie zaplanowane. Nie, nie o tym będę pisał.

Chciałbym za to skoncentrować się na zjawisku, które na początku lat 80-tych było dość szeroko omawiane w kręgach naukowych, po tym jak władze za pośrednictwem swoich oficjalnych tub propagandowych zaczęły krzyczeć o „anarchizacji życia społecznego” czy próbie wprowadzenia „anarchii” przez „Solidarność” (nawiasem mówiąc, również „S” krzyczała, że władze dążą do „anarchii”), oczywiście w pejoratywnym kontekście.

Pomimo tego, zainteresowało to część przedstawicieli polskich nauk społecznych do rozpoczęcia dyskusji na temat, czy rzeczywiście mieliśmy do czynienia w Polsce powstania tendencji anarchistycznych oraz czy „Solidarność” miała coś wspólnego z ideami anarchosyndykalistycznymi. Nawet współcześnie, w niektórych opracowaniach tematu, pojawiają się wzmianki o nawiązywaniu przez związek do myśli E. Abramowskiego, o pewnych cechach wspólnych z anarchizmem (przede wszystkim chodzi o samorządność i pracowniczą kontrolę środków produkcji).

Czy rzeczywiście możemy mówić, by na początku lat 80-tych wyrosły w Polsce pewne tendencje anarchistyczne? Sądzę, że tak – chociaż nie na poziomie ideologicznym i uświadomionym, lecz psychologicznym i nieświadomym. Z kilku powodów. Zaczniemy od tego, że rozrost państwa, jego opresyjność, bezradność i niemoc w zapewnieniu wielu podstawowych potrzeb socjalnych społeczeństwa, spowodował, że większa część społeczeństwa zaczęła odnosić się do państwa nieufnie, aby nie powiedzieć, że wrogo (choć to jedynie jeden z wielu pożądanых symptomów i nie należy tego traktować zbyt dosadnie). I co ważniejsze – proces ten nie został wcale powstrzymany przez transformację ustrojową. Wręcz przeciwnie.

Niechęć postępuje. Polacy widzą, że o ile w okresie PRL – mimo wszystko – państwo jako tako sobie radziło i w porównaniu z czasami obecnymi spełniało jakieś funkcje socjalne na poziomie minimum, to obecnie nie radzi sobie wcale a dzięki restauracji „wolnorynkowego kapitalizmu” stało się wierną córą klasy posiadającej (oczywiście, także w PRL właściwie jego zadaniem była obrona interesów tzw. „czerwonej burżuazji”), służąc wyłącznie ich interesom, prowadząc na nowo skrajną politykę klasową przeciwko klasom nieposiadającym.

Spółeczeństwo zostało osamotnione w spotkaniu z „neoliberalnym walcem”, jak poetycko określiła to Veronika Sinewali z jednym ze swych artykułów. Doprowadziło to z jednej strony do coraz większej frustracji i nieufności wobec państwa. Z drugiej zaś, coraz częściej i głośniejsze jest słychać głos o konieczności wykołejenia pochodz kapitalizmu w Polsce. Czy dla ruchu nie jest to idealna sytuacja dla zagospodarowania tych mas i wskazania im drogi?

Nie oznacza to, że ludziom tym jest blisko do (nawet nieświadomionego) anarchizmu. Ba, ciężko by tak było, skoro wiedza społeczeństwa na temat anarchizmu jest zerowa. A i ten duch anarchizmu objawia się jednak głównie w wymiarze niechęci wobec państwa i kapitalizmu. Już nie poszukiwaniu innych dróg. Dobitnie nam to pokazuje ostatnie 20 lat, na podstawie czego można powiedzieć, iż Polacy są skrajnie biernym społeczeństwem, w ramach którego nie doszło do odrodzenia się (na dłużej) idei i ducha samorządności, kooperatyw, komun czy innych form samorządności. Pewna część Polaków, mimo swej często nieukrywanej niechęci wobec państwa i kapitału, nie potrafi wspólnymi siłami tworzyć oddolnie. Nie potrafi w swych wyobrażeniach wykroczyć poza państwo.

Podobnie z kapitalizmem, własnością prywatną, rynkiem i wyzyskiem. Coraz bardziej widoczna staje się niechęć czy wrogość wobec kapitalizmu. Flirt i umiłowanie wolnego rynku dawno się skończyło. Dostrzeżono powszechnie jego bestialstwo, niesprawiedliwość i inne patologie wynikające z jego natury, co doprowadziło do tego, że co czwarte dziecko w Polsce chodzi biedne. Jednak, przeciętny Polak – mimo że nie lubi kapitalizmu – nie widzi dla niego żadnej alternatywy. I to jest ogromny problem.

Wracając jednak do głównego tematu mego felietonu, pora powrócić do początku lat 80-tych. Innego zupełnie zdania było ówczesne społeczeństwo i związkowcy. Odrzucali ówczesną gospodarkę centralnie planową, odrzucali „państwowy kapitalizm” i odrzucali ten „wolnorynkowy kapitalizm”. Tak, tak. Wbrew temu co kreują „wolne” media i jak uczy się dzieciaki w szkołach,

większości członków „Solidarności” nawet nie śniła się restauracja „rynkowego kapitalizmu”.

Klasa robotnicza w latach 80-tych dostrzegała, że ówczesna gospodarka opiera się na takim samym wyzysku, pracy najmniej i niesprawiedliwych zasadach jak rynkowa mutacja kapitalizmu. Dlatego nikt z nich nie mówił o konieczności restauracji „wolnego rynku”.

Wręcz przeciwnie, na początku lat 80-tych idealną koncepcją, żywą wśród klasy robotniczej, była samorządność pracownicza, kooperatywy, spółdzielnie robotnicze i robotnicza kontrola środków produkcji – co mocno nawiązuje do anarchistycznych koncepcji. W tym kontekście warto przypomnieć sobie co mówił J. Kuroń podczas I Zjazdu „Solidarności”:

Trzeba budować nową organizację do rządzenia, ale nie ma to być partia, lecz ruch samorządów, który będzie organizację do rządzenia gospodarką, przedsiębiorstwem, regionem. Walka o samorząd musi stać się dla nas podstawową walką

A podczas spotkania założycielskiego „Klubów Rzeczpospolitej Samorządnej «Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość»” uchwalono uchwałę mówiącą o konieczności zorganizowania społeczeństwa w samorządach robotniczych, terytorialnych i ruchu spółdzielczym, które tworzyłyby pomiędzy sobą różne federacje i konfederacje. Własność państwa powinna zostać uspołeczniona! I przekształcona we własność pracowniczą – zresztą również sama „Solidarność” poparła ten postulat. Podobnie podchodzono do „akcji bezpośredniej”, którą większość członków „Solidarności” widziała jako podstawowe narzędzie w procesie przekształcenia polityczno-ekonomicznego.

Wystąpiła tutaj oczywiście pewna wspólnota poglądów z anarchosyndykalizmem. Nie jestem oczywiście na tyle szalony, by twierdzić, że „Pierwszą Solidarność” można w nawet najmniejszym stopniu traktować jako ruch anarchistyczny, czy nawiązujący celowo do anarchizmu. Jednak ten duch było czuć. Być może, gdyby nie wprowadzono stanu wojennego, to rzeczywiście ta pierwsza „Solidarność” poszłaby w zupełnie inną stronę, nie stając się forpoczta dla rynkowego bestialstwa.